

Pluralizm aletyczny Lyncha, czyli o wartości prawdy w czasie postprawdy

Recenzja książki: Michael Patrick Lynch, *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna*, tłum. Dawid Misztal, seria „Kim jest Człowiek?”, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 491

Katarzyna Filutowska
(Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii)

Prawda stanowi niezwykle ważną wartość w naszym życiu, zarówno osobistym, jak i społecznym. Choć pozornie może się wydawać, że brzmi to jak truizm, w rzeczywistości wcale nie jest oczywiste, czego dowodzą liczne w dzisiejszych czasach próby rozmycia tego pojęcia i olbrzymia popularność takich zjawisk, jak postprawda, fake newsy czy różne rodzaje manipulacji i upiększeń, które – jak pisze Ralph Keyes – pozwalają tym, którzy je stosują, funkcjonować „w etycznej szarej strefie” i „oszukiwać bez poczucia nieuczciwości”¹. Może dlatego po okresie fascynacji postmodernistycznym relatywizmem w tej dziedzinie, która miała miejsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, pojawiły się różnorodne próby obrony zagadnienia prawdy obiektywnej. Mam tutaj na myśli takie książki, jak chociażby *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu* wspomnianego już Ralpha Keyesa czy *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna* Michaela Patricka Lyncha (obydwie ukazały się zresztą w tym samym roku).

Interesujący nas tutaj – wciąż mało znany w Polsce – filozof jest, podobnie jak na przykład Crispin Wright, reprezentantem tak zwanego pluralizmu ale-

¹ R. Keyes, *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w życiu codziennym*, tłum. P. Tomanek, Warszawa 2017, s. 15.

tycznego, autorem między innymi takich prac jak *Truth in Context. An Essay on Pluralism and Objectivity*, w której głosi pogląd, że prawda jest obiektywna, może ona jednak występować w więcej niż jednej formie, a jako taka zawsze zależy do pewnego stopnia od kontekstu i typu dyskursu. Wynika z tego, że może istnieć więcej niż jeden prawdziwy opis jednej i tej samej rzeczywistości – ten, kto go dokonuje, może bowiem patrzeć z różnych perspektyw i brać pod uwagę różnorodne jej aspekty, w różny sposób definiować używane pojęcia i terminy, stosować rozmaite schematy pojęciowe etc.² W *Prawdzie i życiu* Lynch broni bardzo zbliżonej koncepcji, chociaż jednocześnie – zgodnie z jego deklaracjami – publikacja ta ma nieco inny charakter, ponieważ zawiera intencjonalną polemikę nie tylko z teoriami postmodernistycznymi i relatywistycznymi, ale także z rozpowszechnionymi w tak zwanym dyskursie publicznym potocznymi poglądami, które pośrednio lub bezpośrednio zakładają, że prawda jest względna lub że w ogóle nie istnieje. W tej sytuacji pluralizm aletyczny Lyncha byłby rodzajem „relatywizmu bez nihilizmu” – w tym sensie, że chociaż dopuszcza możliwość, iż niektóre prawdy, na przykład takie, które dotyczą prawa, „mogą być bardziej zależne od kaprysów kontekstu niż inne”³ (powiedzmy: takie jak to, czy za moim oknem faktycznie rośnie drzewo), zakłada jednocześnie, że prawda jest zawsze jakaś, taka, a nie inna, i że myśląc logicznie i racjonalnie, jesteśmy w stanie ją ustalić i odróżnić od tego, co z pewnością nią nie jest, przy czym rozstrzygające znaczenie ma tutaj sama rzeczywistość, której dany opis dotyczy.

Książka Lyncha zawiera zatem konsekwentną obronę obiektywizmu w kwestii prawdy, jednak takiego, który uwzględnia pewne elementy koncepcji relatywistycznych. Zgodnie z założeniami pluralizmu aletycznego dopuszcza bowiem, że rzeczywistość może być prawdziwie opisywana na wiele różnych sposobów, przy użyciu bardzo różnorodnych języków i w ramach odmiennych dyskursów (na przykład artystycznego, naukowego, metafizycznego czy religijnego). Teoria ta znajduje zresztą odzwierciedlenie także w sposobie ujęcia zagadnienia prawdy, które autor rozważa wieloaspektowo, a więc zarówno jako wartość poznawczą, jak i etyczną, społeczną oraz polityczną.

Swoje analizy zaczyna od konstatacji, że chociaż z punktu widzenia bardzo wielu ludzi pytanie o prawdę ma charakter w gruncie rzeczy głęboko retorycz-

² Por. M.P. Lynch, *Truth in Context. An Essay on Pluralism and Objectivity*, Cambridge, MA–London 1998.

³ M.P. Lynch, *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna*, tłum. D. Misztal, Łódź 2020, s. 123.

ny, jest ona ważna, a nawet więcej – jest sprawą „najwyższej wagi”, i to zarówno „w życiu osobistym, jak i społecznym”⁴. Jak pisze, to właśnie jest główna teza, której broni w swojej pracy i do której zamierza przekonać czytelników. Sprowadza się ona do czterech truizmów, których charakterystyka ma pomóc zrozumieć, co to znaczy, że prawda jest ważna, a więc – po pierwsze – do tego, że jest ona obiektywna, po drugie – do tego, że jest dobra, po trzecie – że stanowi wartościowy cel dociekań i wreszcie – po czwarte – że „prawdą warto się przejmować ze względu na nią samą”⁵.

Są to dosyć oczywiste założenia, ponieważ zdecydowana większość z nas zgodziłaby się z nimi i byłoby tak niezależnie od tego, czy pytalibyśmy o tę kwestię zawodowych filozofów, czy zwykłych ludzi. Ma tego dowodzić chociażby opisany przez Hilary’ego Putnama eksperyment typu *brain in the vat* (czyli „mózg w naczyniu”), który Lynch przytacza we własnej – nieco zmodyfikowanej, jednak zachowującej sens oryginału – wersji. W sytuacji hipotetycznego wyboru między byciem na stałe podłączonym do wytwarzającej jedynie przyjemne, choć iluzoryczne doznania maszyny symulującej rzeczywistość a życiem w niedoskonałym świecie, w którym jesteśmy narażeni na ból i cierpienie, większość ludzi wybiera to drugie, właśnie dlatego że nie chcemy żyć wyłącznie iluzją, nawet gdyby miała być najwspanialsza. Chcemy po prostu znać prawdę, i to nawet wtedy, kiedy jest ona trudna. Albo, inaczej mówiąc, chcemy być intelektualnie uczciwymi ludźmi, którzy są „gotowi dążyć do prawdy, nawet kiedy jest to niebezpieczne, niewygodne albo kosztowne”⁶. Oczywiście kierujemy się w tym momencie także względami pragmatycznymi, ponieważ trudno skutecznie działać i podejmować trafne decyzje, kiedy mamy błędne wyobrażenie o rzeczywistości, której mają one z założenia dotyczyć. Nie zmienia to faktu, że to właśnie prawda jest naszą „podstawową preferencją”⁷ i wartością, która jest dla nas ważna jako taka.

Skoro jednak istnieje – przynajmniej w pewnej mierze – powszechna zgoda co do tego, że prawda jest obiektywna, skąd biorą się nieporozumienia co do tego, czym właściwie ona jest? Zdaniem Lyncha w potocznym myśleniu funkcjonują jednocześnie różnorodne mity na ten temat, które bywają mylone z oczywistymi założeniami. Zarazem jednak istnieją liczne błędne teorie filozoficzne, które wypaczają nasz pogląd na prawdę. Pierwsza i druga część książki są poświęcone

⁴ Tamże, s. 38.

⁵ Tamże, s. 52.

⁶ Tamże, s. 61–62.

⁷ Tamże, s. 58, 62.

polemice z takimi właśnie myślowymi uproszczeniami i błędnymi koncepcjami. Przede wszystkim autor argumentuje, że należy odrzucić popularne złudzenie, które zakłada, że ponieważ zazwyczaj nie jesteśmy w stanie poznać całej prawdy o rzeczywistości (rozumianej na przykład jako rodzaj kantowskiej rzeczy samej w sobie), to prawda jest dla nas w ogóle nieosiągalna. Jako ludzie zawsze patrzymy na świat z określonej perspektywy. Oznacza to też, że nie doświadczamy go bezpośrednio, ale za pośrednictwem pewnych nawyków i schematów wypracowanych przez nasz umysł. W efekcie tworzymy różnorodne mapy rzeczywistości, które niekoniecznie odzwierciedlają świat jako taki, ale na przykład pokazują jakiś jego aspekt. Ukazują go w dodatku z punktu widzenia naszego aktualnego stanu wiedzy, a nie jest przecież powiedziane, że konstruując taki opis, wiemy wszystko na dany temat – nie jesteśmy w końcu wszechwiedzący, więc nasza wiedza z konieczności bywa również ograniczona i niepełna.

Chociaż być może nigdy nie będziemy mieć absolutnej pewności, nie oznacza to wcale, że nie możemy poszukiwać prawdy. Dla nas – jednostek empirycznych – a co za tym idzie zawsze w jakiś sposób uwarunkowanych nie jest ona bowiem wartością absolutną, ale czymś w rodzaju dobra *prima facie*. Analogicznie zakładamy, że wiara w prawdę też jest *prima facie* dobra, i to mimo że zdarzają się okoliczności, w których, jak dowodzą zwolennicy tak zwanej psychologii pozytywnej, fałszywe przekonania mogą „zwiększać możliwości adaptacyjne organizmu”⁸ etc.

Lynch nie kwestionuje tego, że prawda bywa zależna od punktu widzenia i – jak przekonująco dowodził Michel Foucault – bywa uwikłana w różnorodne relacje władzy i siły. Nie twierdzi też wcale, że jest ona wartością jedyną i że zawsze mamy bezwzględny obowiązek dążyć do niej za wszelką cenę. Przeciwnie, podkreśla jednoznacznie, że istnieją takie rodzaje prawd, które mogą być etycznie problematyczne albo wręcz niebezpieczne, na przykład wiedza o tym, jak skonstruować broń masowej zagłady, albo wiedza o ludzkim ciele pozyskana w drodze okrutnych eksperymentów medycznych, takich jak te prowadzone podczas II wojny światowej w obozach koncentracyjnych na Żydach czy w latach trzydziestych XX wieku w stanie Alabama na Afroamerykanach⁹. W takich przypadkach musimy oczywiście ważyć różnorodne racje i zastanowić się nad tym, czy na pewno dana prawda jest na tyle ważna, byśmy zmierzali do jej ustalenia za

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ Tamże, s. 128–129.

wszelką cenę. W dalszym ciągu jednak nie dowodzi to, że prawda w ogóle nie jest wartością i że nie jest „*prima facie* poznawczo dobra”¹⁰. Gdyby tak bowiem było, w ogóle nie zastanawialibyśmy się nad takimi kwestiami, jak weryfikacja różnorodnych sądów i tez, zbieranie dowodów czy możliwość odróżnienia przekonań prawdziwych od fałszywych i błędnych.

Lynch polemizuje także z kilkoma najważniejszymi współczesnymi koncepcjami prawdy, jak chociażby pragmatyzm Charlesa S. Peirce’a, Williama Jamesa czy Richarda Rorty’ego, naukowy naturalizm i pozytywistyczny weryfikacjonizm takich filozofów, jak na przykład Ludwig Wittgenstein, czy minimalizm Paula Horwicha. Głównym problemem pragmatystów jest, jak łatwo się domyślić, sprowadzanie prawdy do tego, co w ten czy inny sposób jest praktycznie użyteczne albo co pomaga nam osiągać założone cele. Taka teoria, chociaż z pewnego punktu widzenia być może kusząca, jest jednak odmianą poznawczego konstruktywizmu i ma ograniczoną moc eksplanacyjną, co dobrze widać zwłaszcza w wypadku zdań dotyczących przeszłości. Jak zauważył Hilary Putnam, gdyby pragmatyści mieli rację co do tego, że przekonanie jest prawdziwe tylko wtedy, kiedy działa w praktyce, zdania dotyczące przeszłości w ogóle nie podpadałyby pod kategorie prawdy czy fałszu. Takie stwierdzenia jak, dajmy na to, „Cezar przekroczył Rubikon konno” nie mogłyby być w tej sytuacji ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ nie mają one większej wartości praktycznej „w dłuższej perspektywie czasowej”¹¹. Określają bowiem jakiś stan rzeczy, który z raczej zrozumiałych powodów nie może już ulec zmianie, niezależnie od tego, co wydarzy się w przyszłości, i którego „prawdziwość” zależy wyłącznie od tego, „co w naszej opinii” jest (a w zasadzie raczej było) rzeczywiste kiedyś¹², a więc od domniemanego faktu przekroczenia Rubikonu przez Cezara. Nieco bardziej spójna wydaje się propozycja Rorty’ego, jednak on z kolei sprowadza prawdę do uzasadnienia, co prowadzi do relatywizmu, ponieważ kryteria uzasadnienia i tego, co uznajemy za dowód, bywają umowne.

Warto poza tym zauważyć, że wobec takiego rozumowania możemy zastosować argument otwartego pytania George’a E. Moore’a, albowiem chociaż prawda może wymagać uzasadnienia lub dowodu, kiedy pytamy o prawdę, mamy na myśli coś innego, niż kiedy pytamy o uzasadnienie. Lynch podkreśla

¹⁰ Tamże, s. 132.

¹¹ Tamże, s. 180.

¹² Tamże, s. 181.

zresztą, że wspomniany argument Moore'a jest tak naprawdę uniwersalny, gdyż można go zastosować wobec wszystkich redukcjonistycznych teorii prawdy, zarówno pragmatycznych, jak i naturalistycznych, wszystkie bowiem sprowadzają to, co normatywne, do tego, co opisowe. Dlatego też uważa on na przykład, że powszechny, zwłaszcza w nauce, pozytywistyczny weryfikacjonizm uprawiany przez pozytywistów logicznych z Koła Wiedeńskiego, wbrew obiegu opinii, stanowi odmianę pragmatyzmu, nie zaś teorii korespondencyjnej – podobnie jak pragmatyzm Rorty'ego sprowadza on bowiem prawdę „do czegoś innego – do bycia idealnie weryfikowalną”¹³.

Lynch omawia także krótko deflacionizm, czyli pogląd, zgodnie z którym prawda w ogóle nie jest ważna, jest bowiem czymś oczywistym, co nie wymaga głębszych analiz. Chociaż reprezentantami tej koncepcji są dla niego Paul Horwich i ponownie Richard Rorty, jej genezy Lynch upatruje w głoszonej przez Nietzschego tezie, że prawda to fikcja, a w związku z tym nie ma ona wartości *per se*, a idąc dalej – nie ma sensu, żeby zależało nam na niej dla niej samej. Nietzscheańskie poglądy na tę kwestię nie są wprawdzie jednoznaczne i trudno w nich znaleźć jedną, wiążącą definicję prawdy, jednak ich ostateczny wydźwięk jest w gruncie rzeczy bardzo bliski współczesnym, dużo bardziej analitycznym i systematycznym teoriom, które zakładają, że prawda to „falszywy idol” i że może ona mieć najwyżej wartość instrumentalną.

Reasumując, należy podkreślić, że Lynch broni obiektywnej prawdy, która wszakże może przybierać więcej niż jedną formę, ale jednocześnie jest wartością gęstą¹⁴, to znaczy ma charakter zarazem opisowy i normatywny (w taki sposób, że właściwości moralne jakiegos czynu czy działania nie mogą być wprawdzie zdefiniowane w kategoriach jego właściwości fizycznych, ale są od nich zależne, a konkretnie „superwenują” na nich¹⁵).

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego prawda jest ważna, nie możemy ograniczać się wyłącznie do jej poznawczego aspektu i z tego też względu w ostatniej części książki Lynch skupia się na etycznym i społecznym aspekcie prawdy i prawdomówności. Opowiadając się za współczesną, bliską na przykład Charlesowi Taylorowi czy Alasdairowi MacIntyre'owi wersją eudajmonizmu, a równocześnie za narracyjną koncepcją jaźni, Lynch broni poglądu, że troska o praw-

¹³ Tamże, s. 213.

¹⁴ Tamże, s. 64.

¹⁵ Tamże, s. 258.

dę, intelektualna uczciwość i bycie autentycznym są koniecznymi elementami szczęśliwego życia, i to nawet jeśli bywają niekiedy „ryzykownym interesem”, który „może narazić was na ostracyzm, ekskomunikę, wezwanie przed oblicze inkwizycji i śmierć”¹⁶, czego dowodzi choćby przykład Sokratesa.

Mimo to nie możemy zrezygnować z prawdy obiektywnej – takiej, którą potrafimy odróżnić od tego, co jedynie za nią uchodzi, co jest „utrwalone w czyjejs kulturze”¹⁷ lub czego chcą albo co głoszą politycy i ci, którzy mają władzę. Jest ona bowiem niezbędna, abyśmy zachowali zdolność „mówienia władzy prawdy [prosto w oczy – K.F.]”¹⁸. I chociaż sam autor w końcowym rozdziale swojej pracy staje *expressis verbis* po stronie idei demokracji liberalnej, wydaje się, że wbrew pozorom chodzi tutaj o problem znacznie bardziej uniwersalny i fundamentalny. Jak bowiem pisze, jeżeli odrzucimy same pojęcia dobra, zła czy na przykład prawdy „niezależnej od tego, co mówi rząd”¹⁹, wyeliminujemy nie tylko sprzeczniw, ale „samą możliwość sprzeciwu”²⁰, a wówczas zostanie nam tylko „milczenie niewolnictwa”, które *de facto* zwalnia wszystkich sprawujących władzę czy podejmujących decyzje z ich zobowiązania wobec prawdy. Prędzej czy później prowadzi to do realizacji jakiejś antyutopii w stylu *Roku 1984* George’a Orwella.

Mimo że w tekście jest sporo – na szczęście drobnych, jednak powtarzających się – błędów językowych i literówek, wynikających prawdopodobnie z niedopatrzenia redaktora lub korektora, jest to pozycja niewątpliwie ważna i interesująca. Przybliży bowiem rodzimemu czytelnikowi poglądy mniej – jak na razie – znanego w naszym kraju współczesnego filozofa amerykańskiego, którego prace nie były do tej pory w ogóle tłumaczone na polski. Stanowi też wartościowy głos w dyskusji na temat postprawdy i związanych z tym zjawiskiem zagrożeń dla demokracji, wolności społecznej czy wolności jednostki, która od pewnego czasu toczy się nie tylko w środowisku akademickim, ale również na przykład w mediach. Autor w bardzo przystępny, a zarazem fascynujący sposób łączy omówienie wiodących współczesnych koncepcji prawdy z pokazaniem jej fundamentalnego znaczenia dla naszej cywilizacji i jej związków z innymi kluczowymi wartościami. Dlatego też książkę tę niewątpliwie warto polecić zarówno zawodowym filozofom, jak i wszystkim humanistom, a także wszystkim w ogóle czytelnikom

¹⁶ Tamże, s. 355.

¹⁷ Tamże, s. 115.

¹⁸ Tamże, s. 115, 418.

¹⁹ Tamże, s. 419.

²⁰ Tamże.

zajmującym się problemem prawdy i zainteresowanym jej ważnością w szeroko pojętym życiu społecznym. We współczesnym, coraz bardziej pluralistycznym i podzielonym świecie dostarcza ona bowiem wielu przekonujących argumentów na rzecz poznawczego obiektywizmu, nie tracąc jednocześnie z oczu złożoności i różnorodności rzeczywistości, a jako taka może być doskonałym po tejże rzeczywistości przewodnikiem.

Bibliografia

- Keyes R., *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w życiu codziennym*, tłum. P. Tomanek, PWN, Warszawa 2017.
- Lynch M.P., *Prawda i życie. Dlaczego prawda jest ważna*, tłum. D. Misztal, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
- Lynch M.P., *Truth in Context. An Essay on Pluralism and Objectivity*, MIT Press, Cambridge, MA–London 1998.